

Panem jest Jezus

Jakże wymowne dzisiaj są słowa Świętego Pawła Apostoła: *Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»*. Właściwie każdy człowiek, czy to jest muzułmanin, Żyd, czy hindus, a nawet człowiek w nic niewierzący może się swobodnie wypowiadać na temat Chrystusa. Istnieje mnóstwo książek poświęconych Jezusowi: Jego historyczności, prezentujących różne poglądy na Jego temat, próbujących określać Jego wygląd, pochodzenie, a nawet opisujących Jego „ziemskie dokonania”. Wśród tego mnóstwa opinii i poglądów na temat Jezusa spotkamy też i takie, według których był on uznawany za Boga i Pana. Jednak to coś zupełnie innego, głosić dowolne poglądy i opinie na temat Jezusa, a osobiście wyznawać i uznawać w Nim swojego Pana i żywego Boga. I tu zaczynamy rozumieć słowa św. Pawła: *Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»*. To wyznanie nie jest wyłącznie konstruktem myślowym człowieka, który po długich przemyśleniach doszedł do przekonania, że Chrystus jednak jest kimś niezwykłym, że warto na Niego postawić w życiu, tak jak się stawia na kogoś znanego, wyjątkowego. To jeszcze za mało. Wyznanie: *Moim Bogiem jest Pan Jezus*, tak naprawdę wypływa spoza nas samych, albo raczej wychodzi od Kogoś, kto w nas mieszka i podpowiada nam w naszej duszy, kim naprawdę jest Chrystus. I właśnie tym jest Duch Święty, który w nas żyje i otwiera nas na całą prawdę o Panu Bogu, który objawił się i w Jezusie Chrystusie żyjącym w Jego Kościele. **[prob.]**

Widzę niebo otwarte

Można by nieco zabawnie powiedzieć: mamy cztery strony świata... i niebo. A wnikliwy czytelnik doda: no i jeszcze piekło, i

czyścić. Ale w te strony się nie wybieramy. Interesuje nas wyłącznie jeden kierunek: Niebo. Czyli co? Niebo to Bóg. Niebo to piękno i ciepło Bożej bliskości i miłości. Tak je opisuje Szczepan: *Widzę niebo otwarte i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Ojca*. Niebo oznacza przebywanie w bliskości osób Bożych, a więc w bliskości Boga, naszego Ojca; Pana Jezusa, naszego Zbawiciela, i Ducha Świętego, naszego ziemskiego Nawigatora, który tu na ziemi pokazuje nam drogę do miłości Ojca. Dzięki Duchowi Świętemu, i tylko dzięki Niemu poznajemy, czym naprawdę jest miłość Pana Boga. Niebo musi być bardzo piękne i nie sposób je z czymkolwiek porównać. Ani tokańskie aleje cyprysów, z drogą, na końcu której widnieje cudowny domek, ani bajkowe widoki z różnych stron świata, ani nawet piękno watykańskich ogrodów. Każde z tych porównań jest za słabe, nawet jeśli mają w sobie tyle niebiańskiego uroku i piękna. Wprawdzie autor natchniony pisze, że *z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę*, to jednak nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie prawdziwego piękna nieba. Tą sumą Piękna jest sam Bóg, którego oblicze będziemy kiedyś oglądać *twarzą w twarz*. Toteż celem naszej podróży do nieba nie będzie podziwianie niebiańskich pejzaży, ale szczęście oglądania Boga, takim jakim jest, a w Nim całej tajemnicy naszego życia. **[prob.]**

Chrystusa uznać za Świętego

Św. Piotr Apostoł wzywa nas dzisiaj do ważnego wyznania: *Pana Chrystusa uznajcie w sercach waszych za Świętego i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest*. To ważna i niezwykle zobowiązująca zachęta. Jesteśmy wyznawcami Pana Jezusa, naszą wiarę wyznajemy w Jego Kościele, zwłaszcza gdy przychodzimy na niedzielną Mszę świętą, gdy przeżywamy

uroczyste święta i inne religijne okazje. Pomiedzy tym przemyka nasza codzienność. Wiele godzin poświęconych pracy zawodowej, czas przeżywany w szkole, na studiach, sprawunki, zawsze w biegu, i jeszcze to czy tamto trzeba załatwić, coś wyjaśnić, coś zorganizować. Chyba większość tych chwil przeżywamy wśród ludzi, z którymi pracujemy: w biurach, w salach wykładowych, w kolejkach, a może w salach szpitalnych, gdy dopadnie nas jakaś choroba albo staramy się towarzyszyć w chorobie bliskiej osobie. W tych wszystkich sytuacjach nasza wiara jest jakby *poza święteczna*, może nawet trochę nieobecna, chyba że rozmawiamy o kościele, o zdarzeniach w swojej parafii, porównujemy zwyczaje. W jaki sposób w takich chwilach, sytuacjach obecny jest Pan Jezus. Czy to są tylko takie ogólne *rozmowy porównawcze*, że tu jest tak, a gdzie indziej jest inaczej. Na ile w tym wszystkim obecny jest On – Chrystus Święty? Zawsze Ten sam, godzin nie tylko czci, ale także *obrony wobec każdego, kto domaga się od nas uzasadnienia tej nadziei, która w nas jest*. Niech Duch Święty w tym nas wspomaga. **[prob.]**

Chrystus – kamień węgielny

Liturgia słowa tej niedzieli chce nas przekonać o wyjątkowej roli Pana Jezusa w dziejach zbawienia. W Ewangelii sam nazywa siebie drogą, prawdą i życiem. Natomiast św. Piotr w swoim Liście nazywa Chrystusa kamieniem węgielnym. Kamień węgielny był głównym kamieniem, zwykle umieszczanym w rogu budynku, aby wskazywać robotnikom właściwy kierunek dalszych prac. Kamień węgielny był zwykle jednym z największych, najsolidniejszych i najstaranniej wykonanych ze wszystkich w całej budowli. Apostoł Paweł zachęca chrześcijan z Efezu, aby lepiej poznali Chrystusa: *Tak więc już nie jesteście obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga, zbudowani*

na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus, na którym cała budowa mocno spojona rośnie w przybytek święty w Panu. Chrystus nadaje właściwy kierunek w budowaniu życia Bożego, w ukierunkowaniu życia na Boga. Jest również jego mocnym spoiwem. Biblia opisuje też Pana Jezusa jako kamień węgielny, na którym zostanie zbudowany Jego Kościół. Św. Piotr pisze: wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia. Czy zdajemy sobie sprawę z tego, czy nie, także my nadajemy jakiś kierunek życiu naszych dzieci, wychowanków, znajomych. Z tego powodu jesteśmy wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem Bogu na własność przeznaczonym. Budujmy nasze życie, życie naszych rodzin na tym fundamencie, którym jest Pan Jezus. [prob.]

Krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni

Dzisiaj Niedziela Dobrego Pasterza. Kościół żarliwą modlitwą pragnie otoczyć kapłanów, zanoszą też gorące błagania o nowe powołania. A sprawa jest poważna, bo chodzi o trwanie Kościoła, o głoszenie słowa Bożego i sprawowanie sakramentów świętych, zwłaszcza Eucharystii. Bez tego trudno wyobrazić sobie życie Kościoła. Owszem, dzisiaj wielu wyobraża sobie Kościół jako *party*, gdzie jest dużo klaskania i dbałości o ciepłe ludzkie relacje, niekoniecznie o relacje z żywym Bogiem. Gdzie sprawni liderzy lub duchowi wodzireje dbają o znośną atmosferę. Tymczasem w chrześcijaństwie chodzi o krew, o Jego Krew, którą zostaliśmy uzdrowieni, bo *Krwią Jego ran zostaliśmy uzdrowieni*. A tego nie da się ani zmienić, ani czymkolwiek zastąpić, nawet najbardziej gorącą, braterską atmosferą. O tym nie tylko przypomina, ale to upamiętnia,

uobecnia tylko kapłan sprawujący Eucharystię. Owszem, w bardzo dosłowny sposób dokonał tego bł. ks. Jerzy Popiełuszko, czy św. Jan Paweł II, do którego strzelano, którego sutanna została poplamiona żywą krwią, jego własną krwią. Ale tu i tak chodzi o inną Krew, którą zostaliśmy uzdrowieni, chodzi o Krew Pana Jezusa. To uzdrowienie dokonuje się podczas każdej Mszy świętej, gdy kapłan trzymając w rękach kielich napełniony winem, wypowiada słowa Chrystusa: *Bierzcie i pijcie z niego wszyscy, to jest bowiem kielich krwi mojej, nowego i wiecznego przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów, to czyńcie na moją pamiątkę*. I o to chodzi. **[prob.]**

Zostań z nami...

Dzisiejsza Ewangelia pełna jest niespodzianek. A właściwie tą największą niespodzianką jest zmartwychwstały Pan Jezus, którego owi dwaj uczniowie nie rozpoznają w drodze. To oni, wciąż nieświadomi tego, że stoi przed nimi zmartwychwstały Chrystus, układają najpiękniejszą wielkanocną modlitwę: *Zostań z nami*. Nie wiedząc o tym zaprosili do swojego życia Zbawiciela. Przecież mogli Go puścić w ciemną noc, niech sobie idzie dalej. Nie wiedząc o tym zatrzymali w swoim życiu Boga, Tego, którego znali, ale którego jeszcze nie rozpoznali. W nagrodę Pan Jezus dał się im poznać: *kiedy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy otworzyły się im oczy i poznali Go*. To niesamowite, jak łatwo można się z Bogiem rozminąć i jak łatwo czasami Go spotkać. Trzeba tak niewiele: *Zostań z nami*. Wciąż mam w pamięci tegoroczne Triduum Paschalne. Było nas tak wielu, przychodziliśmy w kolejne dni, aby przez udział w tej rozbudowanej, niezwyklej liturgii paschalnej być świadkami tego, co musiał przejść Pan Jezus; od Niedzieli

Palmowej, przez Wielki Czwartek, Wielki Piątek, poprzez Boży Grób aż do Zmartwychwstania.. Teraz jesteśmy już w czasie wielkanocnym, życie idzie dalej, wróciliśmy na drogi i trakty naszego życia. Czy udaje nam się rozpoznawać na tych drogach zmartwychwstałego Pana? Wystarczy często powtarzać tę wielkanocną modlitwę: *Panie, zostań z nami*. Zostań ze mną, bądź ze mną, w drodze, w pracy, wszędzie bądź ze mną. Panie Jezu, zostań z nami. **[prob.]**

Pan mój i Bóg mój

W ostatnich dniach byliśmy świadkami ukazywania się uczniom zmartwychwstałego Pana Jezusa. Ktoś by pomyślał, że Zmartwychwstały ukazywał się w jakiś dziwnych znakach: błyskawicach, trzaskach i innych okropnościach, mrozących krew w żyłach. Tymczasem Chrystus ukazuje się takim, jakiego znali przed zmartwychwstaniem: *Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie Mnie i przekonajcie się: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam»*. Przy tych słowach pokazał im swoje ręce i nogi. Co więcej, Zmartwychwstały pyta: *Macie tu coś do jedzenia?* Posiłek jest znakiem obecności, przyjaźni, bycia razem. Przecież oni tak wiele razy posilali się w obecności swojego Mistrza. Karmili chlebem tysiące głodnych ludzi, mając zaledwie pięć chlebów i kilka rybek. Szczególnie zapadła im w pamięci Ostatnia Wieczerza, przed umęczeniem i śmiercią Zbawiciela. A teraz znowu słyszą, z ust tego samego Pana: *Macie tu coś do jedzenia*. Zmartwychwstały Chrystus chce jeść, chce jeść z nami. Eucharystia, w której uczestniczymy jest wspólnym posilaniem się z Chrystusem, który nie jest urojeniem albo każdorazowym wytworem wyobraźni, ale jest Bogiem z nami, pod postacią chleba i wina. Jakie to cudowne a zarazem rzeczywiste. Chrystus chce, by Tomasz włożył palce w Jego rany, by włożył rękę w Jego bok. Cóż jeszcze trzeba

zrobić, by w zmartwychwstałym Panu odkryć swojego Zbawiciela?
Powiedzieć z wiarą i miłością: *Pan mój i Bóg mój.* [prob.]

...i pytano: «Kto to jest?»

Ewangelię opisującą wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy kończy takie oto zdanie: *Gdy wjechał do Jerozolimy, poruszyło się całe miasto, i pytano: «Kto to jest?»*. Wjazd Chrystusa do Jerozolimy wywołał wielkie poruszenie wśród ludzi. To nie był dobrze zorganizowany marsz *przeciw* komuś albo *za* kimś. Zapewne wśród uczestników byli tacy, którzy już mieli okazję poznać Pana Jezusa z bliska. Może byli świadkami jakiegoś cudu, może mieli okazję słuchać jakiejś przemowy Chrystusa. Pan Jezus nie mógł być dla tych ludzi całkowicie obcy, że rzucali pod Jego stopy gałązki palm i słali płaszcze na drodze. Przecież wołali *hosanna Synowi Dawida. Błogosławiony...* I rodzi się pytanie, dlaczego za chwilę wielu spośród tych ludzi znowu pójdzie za Jezusem, ale już niosącym krzyż, upodlonym, upokorzonym, i będą krzyczeć zupełnie inne słowa albo będą na to zupełnie obojętni. Zapomnijmy na chwilę o Jerozolimie i spróbujmy rozejrzeć się wokół siebie, postawmy się w rzeczywistości, która nas otacza, którą sami, z naszymi bliskimi, znajomymi, tworzymy. Wszystko takie podobne do tamtych wydarzeń; ludzkie nastawienia do osoby Pana Jezusa są tak podobne do tych postaw, które opisuje Ewangelia. Tyle że chodzi o nas, o nasze dzieci, sąsiadów, znajomych z pracy, i o osobę tego samego Chrystusa. Wielki Tydzień, który dzisiaj zaczynamy, niech nam pomoże odkryć siebie w tym wielkim tłumie i niech na nowo zajaśnieje nam Pan Jezus, w Jego cierpieniu i chwale, jako Ten, który naprawdę przyszedł nas zbawić. [prob.]

Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem

Św. Stanisław Papczyński, założyciel Zgromadzenia Marianów, czczony jest jako patron nienarodzonych dzieci i małżeństw starających się o potomstwo. Jego wstawiennictwu przypisywany jest cud wznowienia martwej ciąży. Cud uznany został w procesie beatyfikacyjnym, miał miejsce ok. 20 lat temu. Kobieta w drugim miesiącu ciąży trafiła do szpitala z podejrzeniem poronienia. Następujące po sobie badania potwierdzały, że płód jest martwy. Czekano, aż nastąpi samoistne poronienie, a jeśli by to nie nastąpiło, chciano usunąć martwą ciążę. Przed zaplanowanym zabiegiem wykonano jeszcze kontrolne USG i wtedy stwierdzono, że dziecko żyje. Sprawa była po ludzku niewytłumaczalna, a dziecko przyszło na świat żywe i zdrowe. Okazało się, że od momentu zagrożenia życia dziecka, bliscy kobiety modlili się do Boga za wstawiennictwem św. Stanisława. Cud ten był wskrzeszeniem martwego dziecka w łonie matki. I spowodował, że uznano św. Stanisława za szczególnego orędownika nienarodzonych. Dzisiaj Pan Jezus wskrzesza łazarza, który już od trzech dni nie żyje, już cuchnie. Bóg, w którego wierzymy, jest Bogiem żywych, nie umarłych. Sam jest życiem i daje życie. Zbliżają się największe święta, w których będziemy świadkami umierania i śmierci Pana Jezusa, w których Bóg Ojciec wskrzesi ze śmierci do życia swego jedyne, umiłowanego Syna. Niech również dla nas będzie to piękny czas budzenia się ze śmierci grzechu, z martwoty wiary, do pełni życia z Bogiem. **[prob.]**

Jest nim Ten, którego widzisz

Niewidomy z dzisiejszej Ewangelii musiał przejść długą drogę. Wbrew pozorom, odzyskanie wzroku nie było dla niego największym szczęściem. Największym szczęściem było spotkanie Jezusa: *Jest nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie*. Nie to, że niewidomy wreszcie widzi ludzi, otaczający go świat, że widzi siebie samego, jak wygląda, ale to, że widzi Jezusa, który mówi do niego. Wiara otwiera nasze oczy na Pana Boga. Przez wiarę udaje nam się rozumieć to, co Bóg do nas mówi. Inny powie, słuchając słów Pisma świętego: znowu to samo, już tyle razy to słyszałem. To nie pasuje do rzeczywistości, w której żyję. Życie człowieka niewierzącego w Boga jest nudne i bezbarwne, jak życie człowieka niewidomego. Wiara pozwala nam widzieć całą kolorystykę istnienia; dzięki niej potrafimy nazwać to co ciemne, bezbarwne i to co piękne, ciepłe, jasne. Człowiek wierzący posiada umiejętność czytania wszystkich barw życia, potrafi zachwycać się jego pięknem i potrafi brzydzić się jego brzydotą. Człowiek pozbawiony żywej wiary musi malować życie, koloryzować, szminkować, pudrować, choć pod tym jest tyle zachwycającego piękna, którego nie umie zauważyć. Dziękujemy Panu Jezusowi za to, że jest z nami, że jest tak blisko nas. Za to, że często zbliża się do nas tak jak zbliżył się do niewidomego, by nas uzdrowić. Dziękujemy, że otwiera przed nami wciąż nowe barwy życia, że nas inspiruje i wyprowadza z naszego przyzwyczajenia do niewidzenia życia i jego prawdziwego piękna. **[prob.]**